# Opowieść o aktorze i staruszku

Jest to opowieść o aktorze, który mając występ przed liczną widownią popisywał się swoim głosem, z wyśmienitą dykcją deklamował różne wiersze. Widząc, że widownia jest pod coraz większym wrażeniem jego możliwości, postanowił się popisać przed nimi wyrecytowaniem Psalmu 23: „Pan jest Pasterzem moim, niczego mi nie braknie…". Wypowiadał to z takim uniesieniem, aż sam zaczął siebie podziwiać, że mu tak dobrze to wychodzi. Gdy dokończył widownia oklaskami okazywała, jak bardzo im się spodobał aktorski wręcz majstersztyk deklamacji tegoż Psalmu. Aktor, słysząc burzliwe oklaski, podniósł rękę do góry, uciszając widownię. Wszyscy umilkli, czekając na powtórkę, ale sławny już aktor wypowiedział słowa, które widownię wprowadziły w wielką rozterkę. Oto te słowa: „Czy jest ktoś między wami, kto by chciał spróbować powiedzieć ten Psalm piękniej ode mnie?" Na sali zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Któż miałby śmiałość rywalizować z aktorem. Aktor powtórzył wezwanie. Raptem z tyłu sali ruszył w kierunku aktora starszy mężczyzna. Wszyscy, razem z aktorem, byli zupełnie zdezorientowani widokiem starca, idącego do przodu, by próbować powiedzieć to piękniej. Wszyscy myśleli: „Co on wyprawia! Przecież nie ma żadnych szans. Jest za stary, aby móc konkurować z pięknym głosem aktora." Starzec doszedł w tym czasie już do aktora, wchodząc na podest, stanął obok niego. Stał tak chwilę i zaczął takim starczym, ochrypłym głosem mówić Psalm 23. Łzy pojawiły się w jego oczach i zaczęły spływać po jego policzkach. Twarz jego nabrała dziwnego blasku przez uśmiech łączący się ze łzami. Ci bliżej siedzący widzieli to, lecz ci dalej, słyszeli tylko jego głos. Ale z każdym słowem wypowiedzianym przez starca na widowni robiło się coraz ciszej. Coś działo się na tej sali wyjątkowego, jakby sami aniołowie przyszli słuchać psalmu wypowiadanego ustami płaczącego, a zarazem uśmiechającego się starca. Gdy skończył, aktor był głęboko poruszony widokiem ludzi na sali. Wiedział, że ten starzec poruszył tak głęboko słuchających, jak jemu się nawet w połowie nie udało. Starzec ruszył do przodu, aby zejść z podwyższenia, ale aktor zatrzymał go dwoma rękami za ramiona, mówiąc: „Starcze, jak ty to osiągnąłeś? Ja mówiłem o wiele piękniej niż ty, a nawet w połowie nie osiągnąłem takiego poruszenia widowni jak ty. Co ty masz takiego w sobie?" Starzec odpowiedział: „Między nami jest ogromna różnica, gdyż ty mówiłeś o jakimś pasterzu, a ja mówiłem o moim Pasterzu."

Tak też i dzisiaj wielu mówi o Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, ale niewielu w porównaniu z wszystkimi mówi o swoim Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. Trzeba poznać zbawienie od swoich grzechów, aby chwalić z miłością swego Odkupiciela. Komu więcej darowano, jest bardziej wdzięczny. Niestety wielu jest jak ten aktor - pięknie mówią, ale Go nie znają. Trzeba poznawać dobro otrzymane w Nim od Boga, aby wdzięczność rosła coraz bardziej i bardziej.

Osobiście poznałem już mojego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa w wielu moich doświadczeniach i dzięki Niemu chce mi się Go dalej poznawać. Dlatego nie chcę mówić o Nim aby mówić, ale aby oddać Mu chwałę, że chce posługiwać się, zbawionym przez Siebie człowiekiem, w tak ważnej sprawie, jak zbawienie innych. Wiele mi jeszcze brakuje do apostoła Pawła, który naśladował Jezusa tak pełen miłości do Niego, że mógł powiedzieć: „Naśladujcie mnie bo ja naśladuję Jezusa Chrystusa". Ale na tyle, na ile Go dzisiaj znam, przechodząc z Nim przez różne próby, nigdy nie żałowałem, że mnie powołał, abym szedł za Nim, umarły dla grzechu samowoli świata, a żyjący dla posłuszeństwa Jezusa Chrystusa, trwającego w woli Ojca.

Taka jest rzeczywistość nowego życia w Jezusie Chrystusie. Radością jest żyć otoczonym Jego cierpliwą miłością i stałością działania. Nie piszę tego, aby tym przekonywać do Chrystusa. Nie śmiałbym używać skarbów, aby nimi pociągać! Nigdy nie chciałbym, aby ktokolwiek przyszedł do Jezusa dla skarbów, ale,

aby przyszedł do Jezusa pojednać się z Bogiem. To jest najważniejsza sprawa dla każdego: oczyszczenie w krwi Jezusa Chrystusa od osobistych grzechów. Wdzięczność tylko wtedy jest prawdziwa, gdy jest oparta na Bożym fundamencie! Jeżeli ktokolwiek patrzy na Jezusa Chrystusa jako jedynie na ubogacenie swojego życia, jest zwiedziony. Najpierw trzeba wyraźnie widzieć, że najważniejszą sprawą dla grzesznika jest umrzeć, aby nigdy więcej nie chcieć żyć swoim życiem. I to musi pozostać głównym miejscem chluby. Każdy, kto umarł w Chrystusie, chlubi się z krzyża Pana Jezusa Chrystusa, przez którego świat dla umarłego jest ukrzyżowany, a on dla świata. To jest miłosierdzie Boga.